Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 5 lutego 1904. Nr 27.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne



Miasto Karirib w niemieckiej Afryce Zachodniej zagrożone przez Hererów.



Rodzina Hererów przed szałasem.

Patrz artykuł: Niemcy w afrykańskich opałach.

Z Rzeszowa.

(*Karnawał. — Skandal na cmentarzu. — Teatr. — Z Floryanki*).

Karnawał w Rzeszowie w pełnym biegu. Dotąd odbyło się już kilka balów, a zapowiedziany jest jeszcze jeden na 6 bm.; a pikniki — któż zliczy?

Do ilustracyi ciekawych stosunków, jakie panują w Rzeszowie, dodać trzeba fakt, który wywołał wielkie a słuszne oburzenie. Oto 29 stycznia br. odbył się tu pogrzeb śp. Romualda Krotochwila, lat 69, magazyniera kolejowego. W pogrzebie wzięła udział bardzo liczna publiczność. Czekało ją na cmentarzu widowisko, które jedynie chyba w Galicyi może mieć miejsce, a świadczy o niedołężności naszych władz autonomicznych. Otóż gdy ksiądz na trumnę rzucił grudkę ziemi, koledzy zmarłego w braku grabarza sami musieli się zająć zakopaniem nieboszczyka. I tak czterech kolejowych założyło sznury na trumnę, chcąc ją złożyć do dość głębokiego grobu. Nieszczęście chciało, że jeden z nich odejść musiał i w braku kogo innego oddał koniec sznura, który trzymał, kilkunastoletniemu synowi grabarza. Chłopak ten, nie mając siły, aby utrzymać tak wielki ciężar, sznur puścił. Że jednak trumna prawie wcale zabitą nie była, przy spadaniu się otwarła i nieboszczyk z niej wypadł. Rozpoczęto więc najprzód wyjmowanie trumny i wiór, którymi trumna wysłaną była, a potem dopiero nieboszczyka z grobu, który, nawiasem mówiąc, przedstawiał masę zupełnie niekształtną prawie — przyczem różne części garderoby z niego opadły. Zaczęto więc powtórnie na cmentarzu uzupełniać garderobę i powtórnie układać w trumnie. Fakt ten nie pociągnął wprawdzie za sobą żadnych smutnych następstw, o jakie chyba by nie trudno było, gdyby na pogrzebie znajdowała się choć jedna osoba o słabszych nerwach.

W Rzeszowie powstaje nowy teatr „Nowości". Teatr ten będzie teatrem prowincyonalnym. Statut przesłany został namiestnictwu do zatwierdzenia. Na pierwsze przedstawienie ma być dana nowość „Wesoły lokator" napisana przez J. Ujejskiego, specyalnie dla tego teatru.

Floryanka rzeszowska, z nowym wyborem dyrektora referenta, przy ostatnich awansach w styczniu, została zupełnie pominiętą — co wywołało ogólne rozgoryczenie, gdyż są już tu i tacy, co niedługo 6 lat kończą od wstąpienia do Towarzystwa i na etat doczekać się nie mogą, kiedy inni po 2 do 3 lat na etat przechodzą. Dziwić się temu jednak nikt nie będzie, gdy dodamy, że przyczynę tego jedynie tutejszemu naczelnikowi przypisać należy, który w żaden sposób podobnych rzeczy, choćby najsłuszniejszych, popierać niechce, a to z powodu, by się nie narazić dyrekcyi. Do tego więc dochodzi, że czynność tak ważną, jak prowadzenie buchalteryi sekcyjnej, co jest jedną z najtrudniejszych i najodpowiedzialniejszych czynności, oddano dyetaryuszowi i to do tego na etacie tak zwanym „manipulacyjnym", który 6 rok czeka na awans. Jakże więc pogodzić etat „manipulacyjny" czyli etat „minorum gentium" z czynnością najbardziej we Floryance ukwalifikowaną?" *Ka.*

Z Tarnowa. Bal na rzecz budowy domu dla nieuleczalnych chorych odbył się w sobotę, 30 stycznia. Pod względem finansowym wypadł bal nawet świetnie, przyniósł bowiem przeszło 1.400 kor. dochodu, z tego połowa na powyższy cel przypada. Mniej świetnie wypadł bal, jako zabawa, gdyż zupełny brak młodzieży obojga płci dawał się wielce odczuwać; było bowiem zaledwie 9 panien i kilku panów cywilnych — resztę stanowiła starsza gwardya i oficerowie. Mimoto zabawa trwała — nieco przerzedzona do 5 godz. rano. Do pierwszego kadryla stanęło 34 par.

Wielkie „ale" było, że z 22 proszonych gospodyń zaledwo 8 raczyło się jawić na balu — reszta świeciła nieobecnością.

Nie mogę przy tej sposobności pominąć kilku uwag, nasuwających się każdemu, który miał sposobność być na tym balu: oto przedewszystkiem brak jakiegoś widocznego komitetu — do którego obcy zwrócić by się mogli. Pan Z.... był w jednej osobie całym komitetem i wywiązywał się z niepospolitą energią — co jednakowoż było niewystarczającem. Dalej odczuwać się dawał nader dotkliwie brak służby w czasie kolacyi — 4 bowiem fagasów nie może obsłużyć kilkudziesięciu osób od razu, to też potrawy (i tak zresztą nędznej kuchni) podawano zimne i po niezmiernie długiem oczekiwaniu, bufet byłby nawet dla Peczyniżyna lub Bóbrki za lichy.

Radzimy komitetom przyszłych zabaw, ażeby na kwestye tak żywotne na balach, jak obsługa, kuchnia i dobre napoje większą zwracały uwagę, jak tym razem — bo to robi nawet przy najlepszej zabawie — wielce niemiłe wrażenie; na kuchnię bowiem i manipulacye bufetowe następcy ś. p. Oleksego są ogólne skargi.

W dniu 1 lutego odbył się w salach hotelu Krakowskiego bal młodzieży handlowej — w sali „Sokoła" zaś bal weteranów wojskowych — obie zabawy należą do udałych. Najświetniej zapowiada się bal kostyumowy na 6 lutego — przygotowania są wprost wspaniałe — a nadto czeka gości kilka pięknych niespodzianek. Vederemo. *Zedi.*

Nowy rozkaz pana Galgotzego. Z Przemyśla donoszą: Przed kilku dniami odczytano we wszystkich pułkach garnizonu przemyskiego oficerom i żołnierzom rozkaz p. Galgotzego, mocą którego zabrania się pod grozą kary uczęszczania na jakiekolwiek wykłady w jakimkolwiek lokalu, urządzane przez cywilów. Dalej odczytano rozkaz, zabraniający oficerom, podoficerom i żołnierzom brania udziału w balach, wieczorkach i innych zabawach, a wymieniono także bal „Sokoła“, mający się odbyć za parę dni.

Komentarze są niepotrzebne.

Z Kołomyi. (Śmiertelny skok z pociągu. Wesele zakończone śmiercią dwóch osób). — Zapisany w kronikach policyjnych jako niebezpieczny rzezimieszek, niejednokrotnie już karany, 20-letni chłopak Atamaniuk, przemycał się onegdaj wieczór pociągiem pospiesznym, dążącym w stronę Czerniowiec. Dowiedziawszy się jednak, że w pociągu znajduje się rewizor, chciał uniknąć niepożądanej kontroli i wyskoczył z będącego w pełnym biegu pociągu, tak nieszczęśliwie, że doznał bardzo silnych obrażeń, wskutek których w kilka godzin później wyzionął ducha.

W ubiegłą niedzielę na weselu u jednego z mieszczan tutejszych przyszło między żołnierzami a mieszczanami do bójki, w czasie której zabito jednego żołnierza na miejscu, drugiego zaś raniono tak niebezpiecznie, że w parę godzin zmarł. Przyczyną bójki była kłótnia o dziewczęta.

Z Wieliczki. Będziemy mieć wodociągi! Pomyślną wieść możemy dzisiaj zakomunikować: Rząd przeznaczył już 18.000 koron na badania przedwstępne. Rozporządzenie to trzymane jest jeszcze w tajemnicy. — W ubiegłą sobotę odbył się u nas bal strażacki, który zgromadził mnóstwo publiczności z inteligencyi a nawet duchowieństwa. Bal udał się bardzo dobrze, bawiono się ochoczo i przyjemnie do rana. — Na 6 b. m. zapowiedziano bal w kasynie. Na czele komitetu balowego stoją pp. Szczerbiński, starosta i nadradca Mimler. Bal zapowiada się bardzo dobrze.

Niemcy i armia.

Jak wiadomo, minister wojny Pittreich wydał niedawno rozporządzenie, że nieznajomość języka niemieckiego nie ma stanowić przeszkody przy mianowaniu podoficerów. Także oficerom nakazano zaznajamiać się z językiem pułku.

Narodowcy niemieccy podnieśli krzyk jak zwykle, gdy chodzi o najskromniejsze uznanie praw Słowian.

Tym krzykaczom niemieckim należy przypomnieć, że stosunek narodowościowy w armii austro-węgierskiej jest następujący:

Włochów jest	1%
Rumunów „	5 „
Węgrów „	18 „
Niemców „	29 „

Słowian (Chorwatów, Słoweńców, Rusinów, Polaków, Słowaków, Czechów) **47%**.

Cyfry te powinni pamiętać Niemcy, występujący przeciw rozporządzeniu językowemu ministra Pittreicha.

W marynarce wojennej zaś jest stosunek następujący:

Węgrów	7%
Niemców tylko	10 „
Włochów	27 „
Słowian	**56** „

Rzeźbiarczyk w zapadłym kącie.

Ileż talentów marnuje się na prowincyi dla braku środków materyalnych, dla braku pomocnej ręki! Takie utyskiwania słyszeć można często u nas — a są, niestety, bardzo uzasadnione.

Jako ilustracyę tego faktu, a zarazem jako apel do pomocy, zamieszczamy poniżej list jednego z przyjaciół naszego pisma, p. A. Stopy w Makowie, list, skreślony oryginalnym, jędrnym i rubasznym stylem, a prosto od serca...

List zamieszczamy bez zmian, sądząc, że p. S. nie weźmie nam tego za złe. Oto co pisze p. A. Stopa:

„W Makowie jest chłopak lat 15, Antoni Hajdycki, który śni i marzy i rozpacza, aby się dostać na naukę do rzeźbiarza artysty. Sam struga, jak może, ustawicznie n. p. ołtarze w pomniejszeniu, jakie w kościele widzi. Skoro ma takie przepaściste chęci, trzeba się spodziewać za niemi grubego talentu.

Chłopak raz już uciekł do Kalwaryi do stolarza, ale trafił na pijaka, którego pracą swoją żywił przez kilka tygodni, rzeźbiąc biegle wstawki na szafy. Ale widząc, że tu żadnych innych figur nie robią, a majster jeszcze głupszy od niego i zawsze pijany, uciekł do domu.

A ten stolarzyna chciał, aby mu chłopak robił 5 lat darmo i aby mu ojciec zapłacił 400 koron za naukę! Ojciec, ubogi ślusarz w Makowie, może synowi dać tylko ubranie podczas nauki.

Możeby który artysta rzeźbiarz zajął się tym zdolnym chłopakiem! Miałby wiernego i bezpłatnego sługę. Tylko wolnemi godzinami kazałby mu rysować i rzeźbić, a ten by to już za szczyt szczęścia uważał. Jeżeli ma talent i charakter, to pójdzie potem już sam dalej, gdy drogę zobaczy, a w każdym razie nie byłoby to dlań bez zysku.

Przekleństwo nasze, że u nas niema ratunku dla biednych talentów. Byle dach nad głową, wikt: kapusta z grochem jałowa, ale sposobność do nauki, to już dobrze. Żeby ja to był miał za młodu, byłbym najszczęśliwszym, a może i nie małym w świecie.

Łazęgi i dziady mają Brata Alberta, paralityki Helcla, ale talenty biedne nie mają nikogo.

Możeby Świetna Redakcya umieściła inserat:

Chłopak 15-letni, z ogromnym zapałem do rzeźbiarstwa, pragnie być uczniem u którego z pp. artystów-rzeźbiarzy w Krakowie. Bliższej wiadomości udzieli Antoni Hajdycki, ślusarz w Makowie.

Od biedy to i ja inserat zapłacę, jak nie chcecie za darmo, chociaż ten list i inserat mógłby być sławny w przyszłości, bo na chłopcu z talentem większy bywa przychowek, niż na źrebcu, albo na wydarzonym wieprzku. Mój Boże, żeby tak kto dał do 300 reńskich temu chłopakowi i oddał go do szkoły przemysłowej!“

Polecamy tę sprawę naszym pp. arty-

Zbrodnia lekarza.

55

Poszła więc pewnego dnia, gdy Madelor, wezwany nagle do Deville, do rannego robotnika, wyjechał i zapowiedział, że wróci dopiero w nocy.

Zima się skończyła. Śniegi topniały w lesie, który powoli zrzucał z siebie swoje białe okrycie i drżał lekko pod pieszczotliwem tchnieniem letniego wiatru pierwszych marcowych wieczorów.

Jerzy czekał na ukochaną o kilka kroków od domu doktora. Przyciągnął ją do siebie ruchem namiętnym, a ona nie miała siły mu się opierać.

— Maryo droga! Maryo droga! — szepnął po dwakroć.

Prowadził ją dalej:

— Gdzie mnie prowadzisz — rzekła — ja nie mogę się oddalić. Już późno. Chciałam się z tobą zobaczyć tylko na minutkę, żeby ci powiedzieć: „odwagi“, a potem wrócić. Pozwól mi odejść.

Lecz, pomimo swej woli, szła z Jerzym bezwiednie i słuchała, jak mówił do niej przyciszonym głosem, domagając się obietnic, przysiąg. Błądzili w gęstwinie lasu, idąc na oślep, nie wybierając drogi.

Dzień miał się już ku schyłkowi. Z wierzchołków drzew spuszczały się długie cienie i padały na drogę. Jasne odłamki światła ukazywały się przez przerzedzenia gałęzi i zacierały się stopniowo, znikając w szarej mgle nadchodzącej nocy.

— Gdzie jesteśmy?

— O dwa kroki od Tranet.

— Wróćmy!...

Ale zamiast zawrócić, szli wciąż naprzód. Milczeli teraz i słuchali natłoku swoich własnych myśli. Przyszłość przedstawiała im się ciemną: ich miłość bardzo nieszczęśliwą. Rozumieli się: w sposobie z jakim ręce ich spotykały się z sobą i ściskały, była jakaś gniewna namiętność. Jerzy mówił do niej z bezmierną czułością. Buntował się przeciwko strasznemu położeniu, w jakiem ich trzymała nieugięta wola starca.

Marya, którą ubóstwiał, którą miał w tej chwili przy sobie i która szła za nim bezsilna, Marya, która zajmowała teraz jedyne miejsce w jego życiu, a której mu dać nie chcą, Marya, której wszystkie spojrzenia wołały: „Chcę być twoją żoną. Nigdy nie będę żoną innego“! Czy naprawdę ma się od niej oddalić i nigdy jej już nie zobaczyć? Czy obie ich wole, połączone razem, nie zdołają w końcu odnieść zwycięstwa nad surowością doktora? Tymczasem jednak czeka ich życie bardzo opłakane, pełne goryczy i zniechęcenia.

— Maryo — rzekł nagle — czy chcesz uciec ze mną?

Wstrząsnęła głową przecząco, tak słaba, iż zaledwie zdołała odpowiedzieć:

— Nie, toby go zabiło!...

I, pomimo rosnącej obawy, szła dalej. Zaczęli wstępować na kamienistą drogę, która się wiła naokoło pochyłości góry Tranet. Cisnęły im się na pamięć wspomnienia. Wszak tutaj po raz pierwszy wyznali sobie miłość! Serce Maryi biło silnie. Zdawało jej się, że głowa jej pęknie. Ręka, oparta na ramieniu Jerzego, drżała, a nogi gięły się pod nią.

Doszli do groty, nad którą pochylał się ogromny kamień druidów. Marya zachwiała się, upadła.

— Jerzy — szepnęła omdlewająca, słabnącym głosem — zdaje mi się, że umieram.

Schwycił ją w objęcia i niósł, biegnąc prędko. Zeszedł z góry Tranet i skierował się do la Cendriere.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

stom oraz przyjaciołom młodzieży. Może który zajmie się losem tego chłopaka. P. A. Stopa, który sam ongi był uczniem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, dopatrzył się talentu w chłopaku, a szkoda, żeby się talent zmarnował. Nie mamy ich za dużo.

Niemcy w afrykańskich opałach.

Hererosi.

Plemię hererosów, które dało się już dobrze we znaki „kulturtraegerom“ w Afryce południowo-zachodniej, należy do najbardziej wojowniczych i okrutnych szczepów murzyńskich. Hererosi są bezlitośni dla jeńców, których zazwyczaj nie żywią i tylko w razach wyjątkowych puszczają ich wolno — z obciętemi rękami i uszami. Uzbrojenie powstańców składa się przeważnie z broni siecznej własnego wyrobu; karabiny bardzo starego systemu posiada zaledwie dziesiąta część wojowników. Pomimo to, ustępując Niemcom pod względem uzbrojenia, przewyższają ich tak dalece ilościowo, że szczupłe załogi niemieckie, rozsiane po kraju Damara, mogą się okazać niewystarczającemi. Nad „kulturtraegerami“ zawisło straszne niebezpieczeństwo.

Wiadomości z zakątka kolonii, ogarniętego wzmagającym się płomieniem buntu, nadchodzą bardzo skąpo. Porucznik Zulow donosi z Okahandyi, że po zaciętej walce obsadził tę warownię załogą, złożoną z 200 ludzi i zapewnia, że będzie się mógł w niej bronić zaledwie przez kilka dni. Komunikacya z Windhuk jest zupełnie przerwana. W celu jej przywrócenia Zulow wysłał 70 rezerwistów, na których w pobliżu Kawatu-orasane napadli krajowcy.

Niemcom, dzięki wybornej pozycyi, udało się odeprzeć napad, przyczem poległo około 30 powstańców i 4 żołnierzy niemieckich. Najważniejszą jednak i najbardziej złowróżbną dla kolonistów niemieckich wiadomość, otrzymaną od Zülowa, nadesłał do Berlina dowódca łodzi kanonierskiej „Habicht“. Według tej wiadomości, do powstania przyłączyli się wszyscy kafrowie, osiadli w pobliżu Okahandyi.

Niemiecka Afryka Zachodnia.

Część pobrzeżna południowo-zachodniej Afryki, zamieszkana przez hotentockie plemiona Bondeiszwartów i Hererosów, w obszarze zajmującym 830.000 kilom. kwadr. dostała się przed 20 laty pod panowanie niemieckie.

W roku 1883-im wychodźca-handlowiec, Luderitz, założył tam w pobliżu Angra-Pequenna faktorye i składy, które nieustannie napadali krajowcy. Na liczne jego żale i skargi, przesyłane z tego powodu do Towarzystwa kolonij w Berlinie, postanowił Bismark wysłać tam dla ochrony poddanego niemieckiego statek wojenny, który na posiadłości Luderitza zatknął sztandar niemiecki.

Wśród następnych nieustannych walk z Hotentotami, udało się w końcu Niemcom zająć część kraju między przylądkiem Frio, a rzeką Pomarańczową.

Kraj to ubogi, pobrzeże na całej swej długości i szerokości 75 kilom. piaszczyste i skaliste; dopiero w głębi są przestrzenie, nadające się do jakiej takiej kultury. Z powodu jednak braku wody, przeważają grunta piaszczyste, gdyż nieliczne rzeki zasilają się głównie opadami atmosferycznymi, wcale rzadkiemi wobec przeważnie panującej tam suszy.

Rozwój handlu bardzo mizerny, import obliczano w r. 1902 na 8,567.580 koron, wywóz na 2,212.973 koron. Koszty budżetu rocznego całej kolonii dochodzą do 12 milionów koron.

Na wywóz składa się głównie bydło, produkty jego i guano, które przedstawia rocznie wartość około 1,100.000 koron. Kopalni żadnych nie odkryto.

Jedyny przemysł kraju, to chów bydła; liczba hodowców jednak nie wielka.

„Święty obowiązek“.

Brat cesarza Wilhelma, żegnając żołnierzy, wysyłanych do Afryki, powiedział im, że „ich świętym obowiązkiem jest baczyć, aby żadna kula wychodząca z lufy niemieckiej nie chybiła celu“. Sam zaś cesarz Wilhelm telegraficznie wyraził nadzieję, że żołnierze dadzą nauczkę „den frechen Aufständischen“.

Możemy sobie łatwo wyobrazić, jak sobie pohulają pruscy żołnierze w Afryce. Działa Kruppa i karabiny pruskie zrobią swoje.

Przeciw lichwie.

Towarzystwo dla kultury i polityki w Wiedniu urządza w miesiącach lutym i marcu br. ankietę w sprawie kredytu osobistego i lichwy, uwzględniając w pierwszym rzędzie urzędników, oficerów i ludzi wolnych zawodów. Ankieta będzie dla wszystkich przystępną i odbędzie się w sali Towarzystwa rolniczego w Wiedniu (I. dzielnica, Schaflergasse l. 6). Osoby, które mają zamiar dostarczyć ankiecie materyału, mogą listownie porozumieć się z sekretarzem wspomnianego towarzystwa. (Kulturpolitische Gesellschaft, Döbling, Vegagasse nr 9). Podług nas wysłać powinien towarzystwu powyższemu wyciąg z swego sprawozdania p. Ulmer, wykazujący jak ogromną lichwę uprawiają u nas rozmaite towarzystwa zaliczkowe. Dobrzeby też było, gdyby zakomunikowano temu towarzystwu, jak wysokie odsetki lichwiarskie pobiera n. p. pan Bazes przy pomocy drugiego radcy miejskiego adw. Fischlera?

A może przecie, oprócz Tow. dla kultury i prokuratorya zajmie się tym gniazdem lichwy, której ofiarą padają egzystencye głównie ze sfer ubogich lub co najwyżej średnio zamożnych?

Z sali sądowej.

Kraków, 3 lutego.

W obronie własnej. Przed ławą przysięgłych odbyła się dziś pierwsza rozprawa w kadencyi lutowej pod przew. p. r. Kulikowskiego. Oskarżenie wnosił prok. dr. Chwalibogowski. Na ławie oskarżonych zasiadła Maryanna Kamińska, przystojna, tęga, wysoka, dwudziestoletnia zamężna gospodyni z Przylaska Wyciążkiego; bronił jej adwokat dr. Wł. Lewicki.

Kamińska żyła w niezgodzie ze swym bratem przyrodnim Janem Nowakiem, który czuł się niby pokrzywdzonym przy podziale majątku po ojcu.

W maju z. roku przyszedł Nowak do Kamińskiej i korzystając z nieobecności jej męża, zaczął jej wymyślać, zrzucił pościel z łóżka i potargał przyodziewę a następnie rzucił się na nią z siekierą. Kamińska uciekła do komory i założyła drzwi skoblem, ale Nowak wybił drzwi siekierą i skoczył ku niej. W śmiertelnym strachu chwyciła Kamińska za drugą siekierę w kącie komory leżącą i ugodziła nią Nowaka w lewą rękę z taką siłą, że tenże po długotrwałem leczeniu ręki, stracił w niej zupełnie władzę i został kaleką na całe życie.

Przew. (do oskarżonej): Poczuwasz się do winy?

Osk.: Nie poczuwam, sprawiedliwy sądzie.

Dalej zeznaje, że Nowak okazywał wrogie względem niej usposobienie i nawet ukarany został sześciotygodniowym aresztem, gdyż wybił jej szyby w oknach i ją samą pobił.

Nowak, zapytany o zajście, zaczyna opowiadać:

„Przeproszom cysorskigo króliskigo sondu, ona mi się już dawno odgrazywała, że abo mnie zabije abo przebije, abo sikirą, abo nożem, abo...

Przew.: No, a jakże się to zajście stało?

Świad.: „Przeprosom cys. król. sondu, nic się nie stało“ (wesołość).

Opowiada, że Kamińska napadła na niego bez żadnego powodu w sieni i siekierą ugodziła w rękę.

Przew.: O cóż wam poszło?

Osk.: Przeproszom cys. król. sondu — o majontek (wesołość).

Wojciech Kalisz, chłop ogromnie nierozgarnięty, nie umie nic zeznać. Natomiast inteligentne odpowiedzi ciekawość wzbudziły, zeznania małej, jedenastoletniej dziewczynki. Nazywa się Katarzyna Kamińska i jako sierota chowa się u ciotki oskarżonej Maryanny, którą nazywa mamą.

Franciszka Meksina zeznaje, że Nowak nieraz się odgrażał, że Kamińską „nauczy rozumu“.

Na pytanie dra Lewickiego, obrońcy oskarżonej, jaką ma Nowak opinię wśród ludzi, pokazuje staruszka rubasznie palcem pod nosem i wśród ogólnej wesołości, mówi:

— Po tyle gorzoły, po tyle.

Po przesłuchaniu kilku innych świadków trybunał stawia przysięgłym pytanie jedno główne i dodatkowe:

1) główne. — Czy Maryanna Kamińska winna jest, że wprawdzie nie w zamiarze zabicia, ale w zamiarze nieprzyjaznym Jana Nowaka ostrzem siekiery zraniła, że Nowak odniósł ciężkie uszkodzenie ciała.

1) dodatkowe (w razie zatwierdzenia głównego), na stwierdzenie, czy Kamińska, działała tylko w obronie własnego życia? etc.

Po wywodach prokuratora dra Chwalibogowskiego i po przemowie zastępcy prawnego strony poszkodowanej, zabrał głos dr Lewicki, w przekonywującej przemowie wykazując niewinność Kamińskiej.

— Przedstawcie sobie dostojni sędziowie — mówił on — bezbronną kobietę, matkę trojga dzieci, samiuteńką w chałupie, bo mąż wyszedł do miasta, którą napada rozjuszony mężczyzna, mający fizyczną nad nią przewagę, dyszący namiętną nienawiścią, rozrzuca pościel, targa jej ubogą przyodziewę, a wreszcie wśród spazmatycznego płaczu i krzyku dzieci rzuca się na nią z siekierą w ręku. — Następnie wykazuje wymownie, że Kamińska działała tylko pod wpływem strachu i bojaźni o własne życie.

Po naradzie zwierzchnik ławy przysięgłych ogłosił werdykt, mocą którego sędziowie przysięgli 11 głosami uniewinnili oskarżoną, wobec czego trybunał natychmiast ogłosił wyrok uwalniający.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 4 lutego.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Weroniki. — Jutro w piątek Agaty p. — Pojutrze w sobotę Doroty p. i Tytusa bisk.

Wschód słońca 4 b. m. o godz. 7 min. 32; zachód o godz. 4 min. 57; długość dnia godzin 9 min. 23.

Termometr wskazywał o g. 7 rano 0° C

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Syn nadnaturalny" krotochwila w 3 aktach Grene-Dancourt'a i M. Vaucairea.

Teatr ludowy zamknięty.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Heinricha p. t: „Fizyka energii" o godz. wpół do 8 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Koncerty. W sali Sokoła koncert Tow. muz. o godz. wpół do 8.

Prosimy odnowić prenumeratę! „Nowiny" kosztują miesięcznie w Krakowie i Podgórzu 1·40 k., za odnoszenie do domu dopłaca się 20 h.

Razem z „Nowinami" można abonować pismo poniedziałkowe i poświąteczne „Kuryer Krakowski" z *Czytelnią Nowości*, który z odnoszeniem do domu kosztuje miesięcznie 20 h.

Z teatru ludowego. We wtorek odbyło się pierwsze przedstawienie pod dyrekcyą nowego dyrektora p. Jejdego. Grano „Dom waryatów". Teatr był szczelnie zapełniony, a widzowie z pewnością nie żałowali, że przybyli w dniu tym do teatru. Podnieść należy z uznaniem, że w myśl planów p. Jejdego, przedstawienie rozpoczęło się punktualnie o godzinie 7 wieczorem, a skończyło się przed godz. 10. W ten sposób nowy dyrektor spełnił słuszne żądanie, aby publiczność odwiedzająca teatr ludowy mogła przed zamknięciem bram wrócić do domów, a przez to zaoszczędzić kilka centów.

Odegranie sztuki było bardzo dobre i znać było w grze artystów staranną reżyseryę nowego dyrektora. Jest zatem nadzieja, że teatr ludowy podniesie się i będzie na każdem przedstawieniu gromadził liczną publiczność.

Ostrożności, zarządzone w teatrze miejskim, które pod wielu względami grzeszą przesadą i blagą, dały asumpt jednemu z przyjaciół naszego pisma do nadesłania nam listu z następującą anegdotą:

„Gdy przed kilkudziesięciu laty spaliło się całe miasteczko Lanckorona, postanowili tameczni obywatele (znane kulony), aby chłopom odbierać fajki, czy to na jarmarku, czy w przejeździe przez miasto.

Pewnemu chłopu odebrał policyant jakąś ładną fajkę, o którą się chłop bardzo upominał, wołając:

— Jak mi tej fajki nie oddacie, to ja już wiem, co zrobię!

— A cóż zrobisz? — pyta policyant z trwogą.

— To zrobię, co mój ojciec zrobił! — woła chłop groźnie.

Policyant poszedł zamyślony do burmistrza. Wnet wołają chłopa do magistratu.

Burmistrz pyta poważnie:

— Coś ty groził, że tak zrobisz, jak twój ojciec zrobił! Co to ma znaczyć? he! gadaj, co on zrobił?

— Oddajcie mi fajkę, to zaraz powiem sumienną prawdę, inaczej nie, choćbyście tu mnie zabili.

— No, to wróćcie mu fajkę — rzecze burmistrz — niech gada.

Policyant podał fajkę, a chłop ją porwał z radością i rzecze:

— Otóż tak: mój ojciec, gdy mu raz złodzieje fajkę ukradli, zaraz poszedł do sklepu i kupił se inną fajkę; tak samo by i ja zrobił, gdybyście mi tej fajki nie oddali.

To jest „echt" galicyjska aluzya do obecnych „ostrości w teatrze miejskim".

Tyle pisze nasz przyjaciel. Sens moralny z tej anegdoty czytelnicy sami już wyciągną.

Niema tygodnia, żeby się do nas nie zgłaszali obywatele z gorzkimi skargami na nadużycia lub szykany krakowskiej administracyi podatków. I tak n. p. Józef Holzer, były urzędnik browaru Johna, który przytem przez półtora roku miał kram z wiktuałami na Czarnej Wsi, musiał płacić podwójny podatek, bo pensyę jego urzędniczą, od której p. John płacił zań podatek osob. dochodowy, administracya pod. doliczyła mu jeszcze raz do dochodu ze sklepu i znowu od całej sumy wymierzyła podatek. Pan Holzer, nie znając się na sprawach podatkowych, chciał protestować przez niepłacenie, ale zyskał tylko tyle, że przysłano mu egzekutora. Nie koniec na tem: gdy p. H. wystąpił z browaru, otrzymał kwartalną pensyę. Od całej półrocznej pensyi był już podatek zapłacony, mimo to p. H. otrzymał nakaz zapłaty 2 kor. za ów kwartał!

Albo sprawa kupca pana J. B. Nie fasyonował on interesu swego, prowadzonego do spółki w r. 1898, ale otrzymał i tak podatek wymierzony i nakaz zapłaty. Podatek został zapłacony. Nagle, po 5 latach otrzymuje p. B. grzywnę w kwocie 478 kor. za to przekroczenie z r. 1898, motywowaną tem, że skarb mógłby był skutkiem braku fasyi ponieść szkodę w kwocie 72 kor. Skarb jednak faktycznie żadnej szkody nie poniósł, bo administracya podatków wymierzyła sama panu B. podatek, a p. B. go zapłacił jeszcze przed czterema laty!

Byle tylko dawać się obywatelom we znaki: to hasło naszej administracyi podatków.

Tow. ratunkowe nadesłało nam sprawozdanie za ubiegły miesiąc. Wystarczy przyjrzeć się cyfrom, aby się przekonać, jakie usługi Towarzystwo to miastu oddaje. I tak w ubiegłym miesiącu Tow. udzieliło pomocy 274 razy, mianowicie w dzień 200, w nocy 74 razy. Nagłych zasłabnięć było 71, przypadków chirurgicznych 159, samobójstw 8, z tych 4 otrucia, 2 poranienia, jedno pchnięcie szkła. Służbę pełniło 30 ochotników.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego od 4 do 8 bm. będą trwały wpisy na drugie półrocze, a 9 rozpoczną się na nowo wykłady. W tem półroczu będą wykładane najnowsze dzieje z historyi polskiej i powszechnej, literatury polskiej i powszechnej, historyi filozofii, historyi sztuki i ekonomii politycznej. Zapisywać się i zasięgać informacyi można w kancelaryi kursów Karmelicka 36 w godzinach od 9 — 12 i od 3 — 5.

Najznakomitszy dzisiaj śpiewak estradowy Antoni Sistermans, koncertował zeszłego tygodnia w lwowskiej Filharmonii, gorąco przyjęty przez tamtejszą publiczność i krytykę. Sistermans słynie przedewszystkiem jako niezrównany wykonawca pieśni Schumanna.

W piątek (5 lutego br.) wystąpi ten śpiewak z koncertem w Sokole. Bilety do nabycia już od poniedziałku w Towarzystwie muzycznem.

Stypendya dla czeladników. Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie ogłasza, że w miesiącu kwietniu b. r. udzieli stypendyów z fundacyi ś. p. ks. biskupa Ludwika Łętowskiego dla dwóch czeladników, pragnących się kształcić w swoim zawodzie za granicą. Po wskazówki powinni ubiegający się o stypendyum czeladnicy zgłaszać się do przełożonych następujących cechów: kowali, ślusarzy, brązowników, cieśli, tokarzy, stolarzy, snycerzy, murarzy, kamieniarzy, garncarzy, szafarzy i malarzy, gdyż tylko czeladnicy w tych zawodach pracujący stypendyum otrzymać mogą. Podania na ręce sekretarza Arcybractwa wnosić należy najpóźniej po dzień 15 marca b. r.

Wiec właścicieli realności odbędzie się 7 lutego w sali rady miejskiej. Na wiecu dr Konstanty Lipowski złoży sprawozdanie z posiedzeń ankiety odbytej w Wiedniu w pałącej kwestyi reformy podatków domowych.

Zabawa kostyumowa w Resursie urzędniczej udała się najlepiej ze wszystkich zabaw, które odbyły się dnia 1 lutego b. r. Poloneza poprowadził prezes Resursy p. Klemensiewicz z p. Petelenzową, w drugiej parze p. Grodyński z Klemensiewiczową. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 150 par. Sala zalaną była powodzią pięknych kostyumów. O godzinie 11 wbiegło na salę 40 par krakusów, a po odpowiedniej przemowie do prezesa resursy p. Klemensiewicza, wypowiedzianej przez „organistę" p. Otto, który wyraził chęć zabawienia się na dworze dziedzica, t. j. prezesa resursy p. Klemensiewicza, zatańczyli krakusi dziarskiego krakowiaka. Tańce prowadził, jak to mówią, „z życiem" p. Jul. Sala resursy była wprost zatłoczona bardzo pięknemi kostyumami pań. I tak na pierwszy plan wysunęły się: panna P., ubrana jako bogini łowów Dyana, p. Czaplicka w kostyumie, wyobrażającym kasztan, panna Ż. jako bogini Wisły, p. Potocka jako motyl, p. Dembicka jako hiszpanka itd. Królową balu była panna Maryla Młynarska, córka naczelnika stacyi w Podgórzu, ubrana jako panna młoda z wesela krakowskiego. Z panów wyróżnili się p. Hauser jako pan młody, oraz pp. Kempner i Tieberg, jako drużbowie. Wielkiem powodzeniem cieszył się przebrany w strój francuski z czasów Ludwika XIV. p. H. Świetnym w swoim rodzaju był p. Pichler, przebrany za żyda. Podczas zabawy przygrywała orkiestra 56 p. p. pod kierownictwem p. Marka. Zabawa trwała aż do godziny 8-ej rano.

Bilety na bal Chóru akademickiego są do nabycia w hotelu Saskim we czwartek i piątek od 9—12 przed poł. i od 3—6 po południu, a w dzień balu t. j. w sobotę przez cały dzień.

Bale i zabawy. Koło mieszczańskie w Krakowie urządza dnia 7 bm. zabawę taneczną z kostyumówką w sali Sokoła. Początek o godz. 8 wieczór. Dla nieukostyumowanych strój wieczorowy. Bilety nabywać można u p. Wł. Limanowskiego, zegarmistrza w Sukiennicach l. 18, Zdzisława Zdanowicza, ul. Sławkowska l. 3, Piotra Repetowskiego, ul. św. Jana l. 14. Ktoby nie otrzymał zaproszenia, a życzyłby sobie wziąć udział w zabawie, raczy się zgłosić do lokalu Tow. Koła mieszczańskiego, ul. Floryańska l. 24, II. p. między godz. 8 a 10 wieczór.

Zabawa taneczna oddziału kolarskiego Sokoła odbędzie się dnia 6 b. m. Dolna sala zamienioną zostanie w pełen uroku las świerkowy, a pary tańczące odświeżać będą zmęczone płuca balsamiczną wonią żywiczną. Komitet przygotowuje rozmaite niespodzianki; spodziewać się więc można bez wątpienia, że zabawa ta uda się pod każdym względem doskonale i pozostawi tak jak w roku przeszłym miłe nader wspomnienie w pamięci uczestników. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p.

Czeska Beseda w Krakowie urządza na dniu 13 lutego o godz. 8 wieczorem bal maskowy w sali browaru Jana Goetza (dawniej Johnów).

Reklamacye zaproszeń przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 10 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (restauracya Johnów).

Stow. personalu drukarskiego urządza na dochód biblioteki w sobotę dnia 6 bm. w lokalu Stow. drukarzy krakowskich „Ognisko" (Rynek gł. 12, III. p.) zabawę taneczną. Początek o godz. 9. Zaproszenia wydaje się codziennie w lokalu „Ogniska" od godz. 8—9 wieczorem.

Gorszące zajście zdarzyło się we wtorek na torze ślizgawkowym w Sokole. Statysta teatru miejskiego p. N., potrącony przypadkowo przez pewnego studenta z wyższych klas, zachował się w wysoce brutalny sposób. Student ów, potrąciwszy bowiem p. N., przeprosił go natychmiast, lecz p. N. mimo tego rozpoczął z nim kłótnię, wśród której uderzył w twarz swego przeciwnika. Wskutek tego powstała między nimi bitka, podczas której obaj zapaśnicy nie żałowali swych dłoni. Zajściu temu przyglądało się bardzo wiele osób i dopiero interwencya osób trzecich rozdzieliła obu roznamiętnionych przeciwników.

Także gość weselny. W kościele Bożego Ciała odbył się dnia 2 bm. ślub p. Anny Korzeniakowej z p. Gotzem, podczas którego wśród grona gości weselnych znalazł się w kościele wcale nieproszony Antoni Boruch, znany złodziej. Boruch naturalnie przedstawił się fałszywie niektórym gościom, jako Antoni Noga. Przez cały czas ślubu Boruch kręcił się ustawicznie koło panny młodej, a gdy się oddalił, spostrzegła p. Gotzowa brak pugilaresu z kwotą powyżej 20 kor. Borucha przyaresztowano.

Walizkę z bielizną i spodniami mundurkowemi, a nadto zawierającą kartę wolnej jazdy koleją, wystawioną na imię Władysława Szewczyka, odebrano z szynku Ehrlicha na Stradomiu, gdzie nieznana złodziejka zastawiła ją za 8 hal. Walizkę tę skradziono jakiemuś studentowi w pociągu. Właściciel może ją sobie odebrać w zarządzie aresztów policyjnych.

Zginął pies rasy neufundlandzkiej, trzy miesięczny. Podbrzusze ma białe, również część szyi, a przez środek głowy ma białą rysę, wabi się Hektor. Znalazca za wynagrodzeniem zechce oddać go właścicielowi, panu komisarzowi Krupińskiemu, ul. Zwierzyniecka l. 10.

Zgubiono. P. Marya Ostrzeszowicz zgubiła wczoraj pugilares z kwotą 21 kor. 15 hal., p. Aniela Langer pugilares z kwotą 20 kor., p. Ernestyna Spunner zegarek srebrny damski, jednokopertowy.

Odpowiedzi Redakcyi. Fiakrowi: Z listu pana, w którym się pan ujmujesz za nieszczęśliwym starym fiakrem, nie można wymiarkować, jakiej pan żądasz porady prawnej. Zgłoś się pan do Redakcyi w godzinach, w których udziela się bezpłatnej porady, a zbadamy sprawę.

Z Podgórza.

Sokół w Podgórzu urządza w sobotę dnia 13 bm. 1904 we własnym gmachu zabawę taneczną z kotylionem, z której cały czysty dochód przeznaczony na pokrycie kosztów restauracyi powodzią w roku 1903 zniszczonego gniazda.

Komitet dokłada wszelkich starań — ażeby nie tylko przysporzyć dochodu gniazdu, które poniosło podczas ostatniego wylewu największą klęskę w Podgórzu, ale zarówno tradycyjnym zwyczajem stara się o to, aby zabawa sama powiodła się jak najświetniej. Pojedyncze komisye rozdzieliły już od dwóch tygodni pracę między siebie. — Cudowne karneciki i zaproszenia czysto sokole, które staną się miłą pamiątką dla uczestników, dostarczyła zaszczytnie znana firma S. Karlińskiego w Krakowie, a przepiękny herb Polski na kartach honorowych jest jakby egidą i protektoratem, pod którym nasi sokoli w dniu zabawy pragną w swym, z trudem po powodzi odrestaurowanem, gnieździe zgromadzić naszą tak podgórską jak i krakowską publiczność — zawsze nam miłą — zawsze chętną i ofiarną, gdy chodzi o poparcie naszego sokolego gniazda.

To też zapowiada się świetnie i kto wie czy nie odniesie palmy zwycięstwa w tegorocznym karnawale.

Zgłoszenia o zaproszenia przyjmuje kancelarya Sokoła Podgórskiego od dnia 4 lutego zawsze między 7 a 8 wieczorem.

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 1 lutego.

Dola modniarek. Goły w dyrekcyi skarbu. Czy wdowiec może być biskupem grecko-katolickim?

„Ognisko kobiet“ we Lwowie wydało odezwę do pracowniczek modniarskich, ażeby przed wstąpieniem do której z lwowskich pracowni modniarskich zwracały się do niego po informacyę. Powodem tego są — jak czytamy w komunikacie — „straszne warunki, panujące w pracowniach modniarskich, zwłaszcza żydowskich“. Zgłaszać się należy między godz. 7—9 wieczorem w lokalu przy ul. Kościuszki 3.

Dobry dowcip udał się jednemu z dygnitarzy lwowskich — jak donosi „Dzień“. — Oto po przeczytaniu notatki kronikarskiej, że na placu św. Ducha spotkano wieczorem ubiegłego tygodnia jakiegoś obłąkanego, spacerującego całkiem nago, zawołał:

— Nie panie, to nie był waryat. On widocznie wyszedł z dyrekcyi skarbu!

Do namiestnictwa przybyła deputacya inteligencyi grecko-kat. ze Stanisławowa, prosząc go, aby przyspieszył obsadzenie grecko-kat. stolicy biskupiej w Stanisławowie. Pan namiestnik odpowiedział, że zwłoka w nominacyi biskupa stanisławowskiego została spowodowaną istniejącemi wątpliwościami, czy ustalona przez ostatni synod duchowieństwa gr.-kat. zasada, że celibat należy uważać za *conditio sine qua non* otrzymania święceń biskupich, nie dopuszcza wyjątków. Dopiero w ostatnich czasach zwyciężyło zapatrywanie, że gr.-kat. duchowny wdowiec nie może być kandydatem na godność biskupa. Obecnie więc, po usunięciu tej wątpliwości, główna przyczyna zwłoki odpada, a sprawa będzie rychło załatwioną.

Ze świata.

„Tkacze“ w Wiedniu. Namiestnictwo dolno-austryackie zezwoliło na wystawienie „Tkaczy“. — „Tkaczy“ wystawia trupa berlińskiego teatru niemieckiego w Karlsteatrze.

„Der Kobold“ nowa opera Zygfryda Wagnera. (syna Ryszarda), wystawiona 28 stycznia w hamburskim teatrze miejskim, doznała tam średniego powodzenia. Krytyka podnosi wielkie zalety muzyczne nowego dzieła twórcy „Bärenhautera“, zaznacza bardzo silny wpływ Ryszarda Wagnera na twórczość syna, który nie grzeszy inwencyą i oryginalnością motywów.

Żongler przed sądem. W jednym z sądów cywilnych w Paryżu rozstrzyganą była interesująca sprawa: przed niespełna trzema tygodniami Dawid Cahen, attache francuskiego ministeryum finansów odwiedził jeden z teatrzyków, gdzie produkował się ze swemi sztukami żongler, grek Steyelles. Artysta rzucał kartoflami i jabłkami do publiczności, która mu je odrzucała, a on w nadzwyczaj zręczny sposób zawsze łapał ciskane mu przedmioty. Przy tej produkcyi p. Cahen został trafiony w oko i tak nieszczęśliwie, że musiał pewien czas zostawać pod kuracyą lekarza. Wskutek tego zaskarżył on żonglera o 600 franków odszkodowania. Oskarżony grek, nie znający języka francuskiego, z trudnością mógł cośkolwiek przytoczyć na swoją obronę, w końcu więc poprosił, czy mógłby zaprodukować co ze swoich sztuk, dla okazania, iż są nieszkodliwe. Przewodniczący zezwolił i po sali sądowej zaczęły krążyć w różne strony kartofle, jabłka i odłamki żelaza. Sędzia wyraził grekowi uznanie za jego zręczność, skazał go jednak na 16 fr. kary i 200 fr. kosztów sądowych.

Po Cake-walku — Kikapoo. Zaledwie dziki cake-walk murzyński przyjął się na gruncie europejskim, gdy oto Ameryka darzy nas tańcem nowym. Jest to taniec plemienia indyjskiego kikapoo (czytaj: kikapuu), który, wprowadzony niedawno na sceny tinglów amerykańskich, tak samo jak swojego czasu cake-walk, przeniósł się szybko na posadzki sal tańca i tańczony jest obecnie przez młodzież amerykańską zawzięcie. Kikapoo różni się tem od cake-walku, że tancerz wygina przy nim ciało nie naprzód, lecz w tył, przez co wygląda jak kangur. Posiadać ma wszakże kikapoo również figury wdzięczne.

Rabunek pociągu. Na linii kolei amerykańskiej Southern Pacific, koło San-Kuis-Obispo banda opryszków, przy użyciu czerwonego, oślepiającego oczy światła, zatrzymała w nocy pociąg, poczem opanowała upatrzony wagon wśród morderczej walki ze służbą kolejową i uniosła stamtąd skrzynię z zawartością 80.000 dolarów. Skrzynię tę musiano podważyć żelaznymi drągami, gdyż przymocowana była specyalnemi sztabami do ścian i podłogi wagonu. Wśród walki poniosło śmierć kilka osób z obsługi pociągu.

11.000 beczek piwa wylanych do rzeki. Niedawno właściciele browaru Conrad Stein i Synowie w Nowym Jorku sprzedali browar ten niejakiej pani Schmidt. Nowa właścicielka browaru postanowiła go zamknąć, w piwnicach jednak znajdował się jeszcze zapas 11.000 beczek piwa nie sprzedanego. Zarządzić ich sprzedaż byłoby łatwo, należałoby wszakże złożyć rządowi kaucyę w sumie 75.000 dol. i zapłacić 3.000 dolarów podatku. Pani Schmidt uznała wobec tego, że korzystniej będzie cały zapas piwa zniszczyć. W tych dniach przeto otworzono wobec delegatów rządowych wszystkie beczki w piwnicy browaru i piwo spłynęło wielkim strumieniem po cementowej podłodze do kanału, a stamtąd do rzeki Hudson.

Najpiękniejsza para na świecie. Oryginalny konkurs rozstrzygał się w tych dniach w New-Yorku. W „Madison Square Garden“ od tygodnia już walczyły najpiękniejsze kobiety i mężczyźni z różnych krajów o złote jabłko, jakie niegdyś Parys oddał Afrodycie. Tylko obecnie, w naszych czasach zmateryalizowanych ponętna nagroda nie była upostaciowana tym owocem, ale zastąpił je kruszec marny. Tysiąc dolarów wyznaczono nagrody kobiecie, której budowa ciała odpowiadałaby wszystkim wymaganiom klasycznej piękności, takąż sumę otrzyma mężczyzna zbudowany jak Apollo. Nie chodzi tu więc o zwykłą konkurencyę ładnych twarzyczek, jak to dotychczas miało miejsce. W konkursie o którym mowa, pierwszy warunek stanowi rozwój i budowa ciała, potem dopiero, regularne rysy twarzy, wyraziste oczy i piękne włosy.

Organizatorzy międzynarodowego „Physical Culture Show“ otrzymali od słynnych artystów wymiar i wagę dobrze zbudowanego mężczyzny i kobiety i dopuszczeni do konkurencyi muszą tym warunkom odpowiedzieć. Publiczność wyda ostateczny wyrok. Podług zdania amerykańskich artystów powinna „piękna“ kobieta wytrzymywać taką miarę: wzrost pięć stóp i pięć cali, obwód w pasie od 66 do 70 cm., obwód gorsu od 87 do 90 cm., obwód bioder od 95 cm., długość stopy nie powinna przekraczać 25 cm., długość ręki 18 cm., waga nie powinna być większą nad 65 kg. Mężczyzna powinien mieć wzrostu 5 stóp dziesięć cali, obwód piersi przy oddechu 41 cali, przy wydechu 34, talia 30 cali, biodra 37 cali, waga 80 kg. Wtem poszukiwaniu za nową Wenus i Apollem w ludzkiem ciele, oprócz Stanów Zjednoczonych unii północno-amerykańskiej, wzięły też udział wielkie miasta europejskie.

Ze wszystkich kandydatów obojga płci, wybrano siedem kobiet i dziesięciu mężczyzn.

Z pomiędzy nich palmę pierwszeństwa otrzymali: miss Annie Oxley z Sheffield i mr. C. Clement z Leicester.

Młoda angielka, pasowana na Wenus Anadiomene liczy lat 20, ma bujne włosy kasztanowate, twarzyczkę drobną, owalną i oczy fiołkowe. Partner jej, pretendent na następcę Apolla, ma lat 30 i jest prototypem męskiej piękności.

Telefonem i Telegrafem.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów, 3 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty posunął profesora II. gimnazyum we Lwowie, Michała Bogosza, do VII. klasy rangi służbowej.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Teofila Kossonogę z Zaleszczyk do Brzeżan, oraz oficyała pocztowego, Jana Marka, z Żywca i asystenta poczt. Jana Sanckowskiego z Łańcuta obu do Krakowa i asystenta poczt., Michała Ćwiklińskiego z Dąbrowy do Łańcuta.

W austryackiej delegacyi.

O Bośnię i Herzegowinę.

Wiedeń, 3 lutego. Pos. Bianchini krytykował politykę, uprawianą przez ćwierć wieku w prowincyach okupowanych, czynił ostre wycieczki przeciwko rządom hr. Khuena. (Prezydent wzywa mówcę do umiarkowania się). Przemawia za stworzeniem sejmu i nadaniem zupełnej autonomii gminom Bośni i Hercogowiny, omawia immigracyę kolonistów i skarży się, że *rząd faworyzuje Niemców i Węgrów.* Domaga się ochrony pracy rodzimej i poprawy położenia nauczycielstwa.

Działa niemieckie.

Berlin, 3 lutego. Jak „Berliner Tageblatt“ donosi ze Szpandawy, aresztowano pewnego robotnika za to, że skradł kilka części składowych działa z laboratoryum państwowego.

Powstanie Hererów.

Berlin, 3 lutego. Komendant w Swakopmund donosi o pomyślnej odsieczy Windhuk i Okahandyi.

Bomby macedońskie.

Konstantynopol, 3 lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że Komitety macedońskie przygotowują bomby z materyałami eksplodującymi i że bomby te, które bywają wyrabiane w Vramie, w Serbii, zostały już wypróbowane i że są bardzo niebezpieczne.

(C. k. biuro koresp. od kilku dni obwieszcza światu codziennie komunikaty tureckie o projektowanych zamachach macedońskich. Cel tych komunikatów jest jasny. Oto Turcyi chodzi o jaką wymówkę, że reform obiecanych zgoła nie przeprowadza, nadto Turcya chce ćmić bakę włoskiemu generałowi De Giorgis, który siedzi już w Konstantynopolu jako szef żandarmeryi macedońskiej i będzie tam odgrywał komiczną rolę słomianej figury, przysłanej przez Europę, z szumnym tytułem a bez możności jakiegokolwiek działania. *Przyp. Red.*)

Rząd francuski przeciw kongregacyom.

Paryż, 3 lutego. Na wczorajszej radzie ministeryalnej zawiadomił prezydent ministrów Combes, że ma zamiar przedłożyć, jako nadużycie, Radzie państwowej wszystkie pisma, które nadeszły do niego z protestem przeciw zarządzeniom rządu i decyzyom parlamentu w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej. Minister sprawiedliwości, Vale, otrzymał polecenie przygotowania projektu ustawy z postanowieniami karnemi za ustną lub pisemnie rozpowszechnianą krytykę przedłożeń rządowych, albo uchwał parlamentarnych ze strony organów kościelnych.

Jeszcze milionowa oszustka.

Paryż, 3 lutego. Komisya śledcza przesłuchiwała wczoraj panią Teresę Humbert w sprawie skargi o obrazę honoru, wniesionej przez bankiera Cattauiego. Oświadczyła ona, że obecnie nie chce poczynić zeznań, oraz prosiła o przesłuchanie jej jako ostatniego świadka w procesie, obiecując, że wtenczas odpowie na wszystkie pytania i przedłoży również interesujące akta swego teścia, które znajdują się obecnie w przechowaniu u przyjaciół. Komisya nie powzięła jeszcze decyzyi.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 3 lutego. W Izbie wyższej przyjęto po krótkiej dyskusyi adres.

W dyskusyi lord Spencer omawiał obszernie zdarzenia polityki zagranicznej i sprzeciwił się polityce cłowej, propagowanej przez Chamberlaina. Zapowiedział on w końcu, że opozycya wszystko uczyni, aby ten zamiar nie został przeprowadzony.

Minister spraw zagranicznych, Landsdowne, odpowiedział obszernie na wywody Spencera. Wywodził, że traktat rozjemczy z Francyą wynika z przekonania obu krajów, że nie ma właściwej dyferencyi interesów. Podobny traktat został także zawarty z Włochami. Z Niederlandami toczą się podobne rokowania o traktat. Zasady, przyjęte przez Francyę i Włochy, zostały w Ameryce w praktyce przeprowadzone, a tem samem udowodnioną możliwość załatwienia w podobny sposób spraw międzynarod. Co się tyczy kwestyi macedońskiej, rząd z całej siły popiera dążność Austro-Węgier i Rosyi, zastrzegł sobie jednakże, w razie, gdyby reformy okazały się nie wystarczające, zaproponowanie dalej idących środków. Ubolewa, że skutkiem opozycyi Porty, proponowane dotychczas reformy nie zostały przeprowadzone. Co się tyczy sporu rosyjsko-japońskiego, minister nie uważa za stosowne ofiarowywać pośrednictwa, jeżeli nie wie, że jest ono pożądane. Przeciwnie, zdaje się ministrowi, że jedna ze stron walczących wyraźnie sobie pośrednictwa nie życzy. Dalej doniósł minister, że zamierza sprowadzić do Afryki południowej na próbę 10.000 chińskich robotników. Wracając do polityki Chamberlaina, powiedział minister: Nie słyszałem poważnych żalów z powodu polityki Balfoura, żalono się jedynie na niedostateczną definicyę polityki rządowej. Nie chcę taić swoich sympatyi dla dążności Chamberlaina, sądzę jednakże, że nie należy zbyt pośpiesznie załatwiać tak ważnej kwestyi.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Władywostok, 3 lutego. „Wozteczny Wiestnyk“ donosi: Linia kolejowa Seul-Fuzan została obsadzoną przez żołnierzy japońskich. Dla ochrony japońskiego poselstwa w Seul wysłano kilka dział. Budują także namioty dla umieszczenia japońskiej kawaleryi.

Londyn, 3 lutego. „Morning Post“ donosi z Czifu: Anglicy przygotowują się do opuszczenia Waj-hej-waj.

Petersburg, 3 lutego. „Mosk. Wiedomosti“ piszą, że pogłoska o ustępstwach Rosyi nie potwierdza się. Rosya jest zdecydowaną utrzymać to, co nabyła na Wschodzie. Rosya jest uzbrojoną, a ci, co mają do wojny ochotę, znajdą godne przyjęcie.

„Nowoje Wremia“ pisze, że chmury wojenne znowu się zbierają, a główna wina spada za to na Stany Zjedn., które potrzebują pola zbytu w Azyi i wysuwają naprzód Japonię.

Londyn, 3 lutego. **Wszystkie dzienniki wschodnio azyatyckie uważają wojnę za nieuniknioną.**

Tokio, 3 lutego. Wczorajsze wydarzenia wskazują na to, że naprężenie doszło do szczytu. Markiz Ito był wczoraj w nocy powołany do cesarza; następnie odbyła się Rada gabinetowa, Rada trwała siedm godzin. W kołach najwyższych wojskowych nie tają, że w Japonii ogromnie wzmogło się rozgoryczenie przeciw Rosyi z powodu zwlekania z daniem odpowiedzi na ostatnią notę japońską.

Z ostatniej chwili.

W kole lit.-art. odbyło się wczoraj walne zgromadzenie. Prezesem wybrano prof. Kaz. Morawskiego, wiceprezesami: prof. T. Axentowicza i prof. Kostaneckiego; członkami wydziału wybrani pp.: Beaupré, Benedyktowicz, Bylicki, Flechner, Jordan, Mazanowski, Prokesch, Smolarski, Sokołowski A., Sokołowski M., Straszewski, Szczepański Alfred, Wodzinowski, Żuk-Skarszewski, Ronger, Uderski, Łoś.

Bal rabczański odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego. Do kadryla i mazura stawało 80 par.

Bal służby katolickiej odbył się wczoraj w sali browaru p. Johna. Do kadryla i mazura stawało po 100 par.

Policya aresztowała wczoraj śmiałego kieszonkowca, St. Mameczkę, który na ulicy Floryańskiej wyciągnął jednej z pań portmonetkę z 20 kor.

W teatrze miejskim dnia 4 bm.: „**Syn nadnaturalny**“, krotochwila w 3 aktach Grenet-Dancourt i M. Vaucaire, przekład J. Pieniążka.

Dezyderyusz Montarbourg . .	Pp. Zelwerowicz
Zofia, jego żona	„ Konarska
Helena, ich córka	„ Dulębianka
Józef Chamoussel, kapitalista	„ Walewski
Jolanta, jego żona	„ Senowska
Ferdynand du Parvis . . .	„ Jednowski
Estera du Parvis	„ Wolska
Marceli	„ Leszczyński
Heliodor Laridel	„ Zawierski
Zaza, śpiewaczka operetkowa	„ Jeremi
Józef, kelner	„ Strycharski
Celestyn, ogrodnik	„ Segeny
Sydonia, pokojówka	„ Sokolicz
Klara	„ Górska

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Francyi w Epinal.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-187-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, i wielki wybór sukni balowych, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Biblia złota klasyków starego i nowego testamentu, Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-5-52)

99 (3-10)

SKŁAD HERBATY KARAWANOWEJ

RODUS

ul. Batorego 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę przewyższającą inne po bardzo niskich cenach od 50 hal. — Sprzedaż częściowa także u pp. A. Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska 13. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-73-150)

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 285 6— oprocentowując takowe

po 4%.

Do wynajęcia:

Drugie piętro w Rynku 31, róg ulicy Szewskiej **cztery pokoje, przedpokój i kuchnia.** Wiadomość, ul. Batorego 26, II. piętro, od godz. 2 do 3 popołudniu.

Także **okno wystawowe podwójne.** (100-4-6)



Ważne dla Wieleb. Duchowieństwa. Praktyczne i trwałe

złocenia ogniowe

kielichów, monstrancyj, puszek itp. sposobem dawniejszym, oraz **bogato zaopatrzony magazyn nowych naczyń kościelnych, wyrób ręczny, ceny fabryczne,** cenniki illustrowane darmo, poleca 90 6 10

Franciszek Kopaczyński

Kraków, Floryańska 47.

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 16 16

Bezpłatne dodatki:

KALENDARZYK BANKOWY i „ROCZNIK FINANSOWY“

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie **Rynek główny L. 5.**

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą“

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 68 6

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300) **posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.**

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 831. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe i gazowe 358(22-30)

Kuchnie naftowe i gazowe

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Ceny tanie!

SCHAMPOOING PETROLE

4 154-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna **Fabryka parowa** wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18. Filie w Wiedniu V. Schonnbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane, ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach. 89 6 10

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.



NAJPRAKTYCZNIEJSZEM ZAKUPNEM

są kupione w mych składach powozów wszelkie graty w dobrym stanie przewyższające swą trwałością nowe, a że na wagę jakoś sprzedaż nie idzie, to też sprzedaję moje odrestaurowane graciki niżej swych kosztów, bo potrzeba pieniędzy, polecając na obecną porę **pojazdy zimowe** jak:

1) **Landaulet szklany** w dobrym stanie, który kosztował 1500 złr., jest za 400 złr. do sprzedania.
2) **Lando legendowe** kompletnie wybite nowemi skórami na osiach oliwnych za 300 złr.
3) **Lando familijne** wygodne lekkie na pół oliwnych osiach za 250 złr.

Dwie karety wygodne na oliwnych osiach po 175 złr. **Sanie** paro i jedno konne od 50 złr., **wózki, fajetony,** powozy i t. p., wybór do 40 sztuk. Proszę oglądać i kupować w składach

Stanisława CYRANKIEWICZA

ulica Bracka l. 9, ulica Szpitalna l. 34 w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510